

Myśliwiec spod Jabłonkowa

Data publikacji: 24.02.2016 15:50

Wczoraj (23.02) w miejscowości Redruth w Kornwalii odbył się pogrzeb 96-letniego Raymunda Kanioka, pochodzącego z Piosku nieopodal Jabłonkowa na Zaolziu pilota Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie.

1 stycznia 1945 r. nasz krajan, za sterami Spitfire'a 308 Dywizjonu Myśliwskiego „Krakowskiego”, wziął udział w ostatniej wielkiej bitwie polskiego lotnictwa z hitlerowską Luftwaffe. W wyniku zaciętego starcia, które odbyło się w rejonie belgijskiego miasta Gandawa, piloci 308, a także 317 „Wileńskiego” Dywizjonu Myśliwskiego, posłali do ziemi co najmniej 18 niemieckich Focke-Wulfów. Było to jedno z największych zwycięstw polskiego lotnictwa podczas II wojny światowej.

Raymund Kaniok urodził się 29 kwietnia 1920 r. w położonej na południe od Jabłonkowa wiosce Piosek. Był to brzemienny w skutkach rok, albowiem w kilka miesięcy po jego przyjściu na świat dokonał się rozpoczęty czeską agresją w styczniu 1919 roku, a następnie wymuszony przez zachodnie mocarstwa, podział Śląska Cieszyńskiego. Rodzina przyszłego lotnika była zmuszona wyemigrować do Polski. Młody Raymund już w wieku 16 lat, w roku 1936, wstąpił w Bydgoszczy do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. W międzyczasie szkołę przeniesiono do Krosna, gdzie po trzech latach nauki został absolwentem VII rocznika. Wyszkolony w charakterze mechanika do wybuchu wojny służył w krakowskiej 22 Eskadrze Bombowej Lekkiej, która podczas kampanii wrześniowej 1939 r., jako 2 Eskadra Bombowa Lekka, wchodziła w skład II Dywizjonu Bombowego Lekkiego Brygady Bombowej.

Po klęsce wrześniowej, razem z jemu podobnymi „turystami Sikorskiego”, przedostał się przez kilka granic na Wyspy Brytyjskie, gdzie po kolejnej przegranej, tym razem w roku 1940 we Francji, odbudowywano polskie lotnictwo. Otrzymał przydział do 301 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Pomorskiej”. Stosunkowo bezpieczna, chociaż wymagająca i odpowiedzialna praca mechanika samolotowego, widocznie nie była szczytem marzeń naszego bohatera, skoro w sierpniu 1941 r. rozpoczął naukę w Polskiej Szkole Pilotażu Początkowego w Hucknall. Po ukończeniu kolejnych etapów szkolenia, dwa lata później, został pilotem 302 Dywizjonu Myśliwskiego „Poznańskiego” (w 1940 r., w czasie Bitwy o Anglię, w dywizjonie tym poległ urodzony w 1908 r. w Karwinie Wilhelm Kosarz).

Zaledwie po kilku miesiącach 23-letni, nadal młody stażem pilot trafił do słynnego 303 Dywizjonu Myśliwskiego „Warszawskiego” im. T. Kościuszki (od sierpnia 1944 r. jego pilotem był urodzony w 1920 r. w Cieszynie Konrad Sztuka, który zginął w 1946 r. w katastrofie lotniczej jako ostatni pilot 303 Dywizjonu). Z warszawskimi „Kosynierami” do końca marca 1944 r. wykonywał z Anglii loty bojowe na drugą stronę Kanału La Manche, nad okupowaną przez Niemców Europę Zachodnią. Następnie został przeniesiony do wspomnianego na wstępie 308 Dywizjonu Myśliwskiego (w latach 1940-1941 służył w nim urodzony w 1913 r. Kozakowicz Górnych Paweł Kowala, zaś w roku 1943 dowódcą tej jednostki był pochodzący z Cieszyna, urodzony w tym samym roku co Kowala, kpt. pil. Paweł Niemiec).

Z „Krakusami” lotnik z Zaolzia szczęśliwie ukończył w połowie stycznia 1945 r. przepisaną turę lotów bojowych. W końcowym okresie wojny misje te polegały głównie na atakowaniu bombami i ostrzeliwaniu z broni pokładowej wojsk niemieckich, próbujących powstrzymać nacierające na III Rzeszę oddziały aliantów. Dwa tygodnie wcześniej, w pamiętny Nowy Rok, R. Kaniok wziął udział w odparciu ostatniego, zmasowanego ataku Luftwaffe na froncie zachodnim. Do nalotu na alianckie lotniska w Belgii i Holandii Niemcy rzucili gromadzone od wielu miesięcy ostatnie rezerwy, łącznie ponad 1000 samolotów.

"Kiedy 16 grudnia 1944 r. Niemcy rozpoczęli kontrofensywę w Ardenach, dla wszystkich było to ogromne zaskoczenie. (...) Rezultatem tej operacji był również wzmożony wysiłek Luftwaffe, która próbowała wykrzesać z siebie ostatnie siły, walcząc z ambicjami Göringera oraz nieprzychylną pogodą. Operacja „Bodenplatte”, mająca w założeniu zaskoczyć aliantów na zatłoczonych lotniskach, zmęczonych nocą sylwestrową, pewnych swej dominacji, winna - zdaniem jej planistów - okazać się zimnym prysznicem dla

RAF i USAAF. Czy tak się w istocie stało, pokazały godziny ranne 1 stycznia 1945 r. Piloci 308 Dywizjonu po wykonanym za linią frontu zadaniu wracali już do domu, gdy w eterze rozległo się wołanie o pomoc. Lotnisko St. Denijs-Westrem było w opałach' – tak wejście do akcji R. Kanioka i jego kolegów z Dywizjonu Krakowskiego opisuje Piotr Sikora, pochodzący z Ustronia historyk Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie.

Polacy szybko otrząsnęli się z zaskoczenia i ruszyli na Niemców, atakujących dotąd bezkarnie ich lotnisko. Efekt tego starcia to - przy stracie jednego poległego pilota - 12 zestrzelonych na pewno niemieckich myśliwców oraz jeden wspólnie z artylerią przeciwlotniczą.

R. Kaniok służbę w lotnictwie zakończył w polskim stopniu sierżanta pilota oraz z brytyjskim stopniem chorążego. Po zakończeniu II wojny światowej, podobnie jak wielu jego kolegów z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie zdecydował się na powrót do znajdującej się pod rządami komunistów ojczyzny. Zamieszkał w Kornwalii, gdzie zmarł 8 lutego 2016 roku.

Cześć Jego pamięci!
Grzegorz Kasztura

Zdjęcie:

Piloci 308 Dywizjonu Myśliwskiego obok prawego skrzydła zestrzelonego 1 stycznia 1945 r. niemieckiego Focke-Wulfa 190. Najbliżej tego trofeum stoi (czwarty od lewej strony) sierż. Raymund Kaniok, nasz krajan ze Śląska Cieszyńskiego. fot. www.polishairforce.pl.